

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznicę rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą, rocznicę rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3-4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat. 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraju».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z dwoma dodatkami: „Przeglądem Literackim” (16 str.) i „Ekonomista” (8 str.), składa się z 40 stronnic.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Spis rzeczy i kartę tytułową za drugie półrocze 1887 r.

Treść N-ru 9-go «Kraju»:

Artykuły wstępne. Likwidacja własności polskiej w kraju zachodnim. Pretensye do Finlandyi. Artykuły i korespondencje: Stan kościoła prawosławnego. (Riesanista o Rosyi. O chorobie nast. tronu niemieckiego.

Dział zagraniczny. Ziemie i kolonie polskie: ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Srednika*, z Poznania p. *Domarata* i t. d. Echa słowiańskie. Kronika zagraniczna.

Dział polityczny. Z politycznego świata, p. *Krajowca*. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący. Z tygodnia. Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy: Kronika warszawska p. *Nepawę*; Ze sztuki p. *Skierkę* i inne drobne wiadomości. Z kraju i ze świata. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Wilna p. *L. U.*, *Husice* etc., z Mińska lit. p. *Servusa* i *Al. Jelskiego*, z Kijowa p. *M. Trzaskę* itd.

Kuryer prawny. Sprawozdania sądowe. Jurisprudencja senatu. Wokanda senatu. Odpowiedzi prawnika. Treść pism prawnych.

Kuryer kościelny. Wiści z Raymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne. Czasopisma kościelne.

Kuryer szkolny. Sprawy ogólne. Zmiany osobiste. Z towarzystw akademickich. Z uniwersytetów. Wyższe zakłady specjalne. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI

Ustawa 3-go Maja. Z pośmiertnej spuścizny po *Księdzu Waleryjanie Kalince* (d. c.) *Wojna* (wiersz), p. *Maryę Konopnicką*. *Sen Makara* nowela *W. Korolenki* (przekład z rosyjskiego). *Spoleczeństwo pierwotne*. *Lewis H. Morgan* «Spoleczeństwo pierwotne czyli badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji», p. *W. Anczyca* (d. c.). *Wies w poezyi polskiej*, p. *D-ra L. Finkla*. *Jeden z obrazów naszego upadku*. *Szczepanowski Stanisław* «Nędza Galicyi w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego», p. *Notę*. *Za i przeciw*. O artykule «Ludność bezrolna Królestwa», p. *Adama Zakrzewskiego*. *Kronika literacka i artystyczna*. *Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju»*. *Treść pism*. *Bibliografja tygodniowa*.

EKONOMISTA.

Statystyka substancyjna banku wileńskiego, p. *Fr. Bohuszewicza*. Z chwili obecnej, p. *W. Z.* *Bank ziemski w Poznaniu*, p. *A. D.* *Kontrakty kijowskie*, p. *M. Trzaskę*. *Kijowski bank ziemski*, p. *Of. Z towarzystw ekonomicznych*. Z towarzystw rolniczych. *Pamiętnictwo ekonomiczne*.

Przewodnik: *Ruch własności ziemskiej*. *Dostawy i licytacje*. *Poszukiwanie pracy*.

Tydzień ekonomiczny: *Koleje żelazne*. *Komunikacje wodne*. *Finansowość*. *Cła i podatki*. *Wystawy i kongresy*. *Jarmarki*. *Kronika zagraniczna*. *Rolnictwo*. *Hodowla bydła*. *Przemysł wiejski*. *Cukrownictwo*. *Gorzelnictwo i piwowarstwo*. *Przemysł fabryczny*. *Przemysł górniczy*. *Przemysł żelazny*. *Przemysł tkacki*. *Przemysł drobny*. *Lesnictwo*. *Rybołówstwo*. *Handel*.

Tydzień giełdowy. Z rynków towarowych.

Petersburg, 24 lutego v. s.

—8— Artykuł nasz z N-ru 50 o praktyce sądowej w sprawach wynikłych z ukazów grudniowych, zwrócił na siebie uwagę «Kijewlanina». Zarówno treść jak i forma

wystąpienia organu kijowskiego jest nowym potwierdzeniem naszej uwagi, że kwestya polskiej własności ziemskiej w kraju zachodnim traci swój ostry zapalny charakter, ale mimo to znajduje się w nie mniej ciężkim stanie chronicznym. Przedrukowawszy w całości nasze uwagi, «Kijewlanin» zgadza się z nami, że dzisiejszy stan rzeczy, tamujący możność działań przez spłatę, wywołuje nadzwyczaj wiele trudności praktycznych, które odbijają się źle na majątkach i niekiedy rujną sukcesorów, przyczem szczególnie cierpią interesy nieletnich. Zgadza się również na to, że niekiedy stan ten powiększa, zamiast zmniejszać liczbę właścicieli polaków. Obstawiając zaś przy tem, że dzisiejsza praktyka sądowa jest prawidłową, «Kijewlanin» domaga się wydania nowego uzupełniającego prawa o działach spadku, któreby dopuszczało ustąpienia sched na rzecz sukcesora głównego, nie pozwalając tylko na takież zcedowanie sched jednemu z sukcesorów pobocznych, przychodzących do spadku w nieznacznej części. Decyzję zaś w sprawach działowych radzi gazeta kijowska powierzyć władzy jenerał-gubernatorskiej. Cieszymy się mocno, że i strona druga uznaje nienormalność i szkodliwość dzisiejszego stanu rzeczy. Należałoby tylko, aby w tej czy innej drodze miejscowe władze bądź administracyjne, bądź sądowe postarały się jaknajprędzej o podniesienie tej kwestyi w instancjach wyższych. Rzecz bowiem jest nader ważną i pilną. Oto np. co pisze nasz korespondent z kraju południowo-zachodniego. «Od czasu ogłoszenia wyroku senatu w sprawie Straszynskiego i Lipskiego, żaden dział nie dał się jeszcze przeprowadzić we wszystkich trzech guberniach. Niezmiernaskrupulatność urzędów notaryalnych w wymaganii jakiejś niemożliwej matematycznej równości sched prawnych jak co do przestrzeni ziemi, tak i we względzie wartości jej równocześnie, następnie brak kryterium w szacowaniu ziemi, ponieważ starsi notaryusze nie uznają tabeli 19 maja r. 1883 i żądają zwykle opinii komitetów zawiadowczych («rasporiaditielnych») na zasadzie p. 1 tejsze ustawy, które z kolei podają szacunek ziemi według nowej, projektowanej dopiero tabeli, znacznie wyższej od poprzedniej; w końcu jakaś chorobliwa podejrzliwość i bojaźliwość urzędów notaryalnych—sprawiają to, że w omawianej sferze zapanował kompletny zamęt, nie dający się rozwikłać na drodze praktycznej. Dotąd wyższe instancje sądowe nie zdołały tego chaosu rozproszyć. Stan ten tak jest nienaturalnym, że wszyscy, potrzebujący czasem z konieczności zrobić dział fortuny spadkowej, muszą zaniechać uformalizowania działu i poprzestawać na dział praktycznym. Jakie następstwa pociąga to za sobą w stosunkach ekonomicznych i jaką wytwarza płątaninę w stosunkach prawnych, łatwo to każdy zrozumie».

«Kijewlanin» twierdzi, że ukaz 27 grudnia r. 1884 zabezpiecza tylko wykonanie prawa z r. 1865, a powtóre że wyszukiwanie nowych środków ograniczających, skierowanych przeciwko polakom, oddawna już ustało, i że dzisiaj następuje tylko likwidacja

starych grzechów. Uwaga ta niezupełnie jest ścisłą. Wiadomo, że prawo z r. 1884 zawiera niektóre nowe ograniczenia, których w ukazie z r. 1865 nie było, że dotknęło nietylko tych, którzy obchodzili ukaz roku 1864, ale i tych, którzyby chcieli wziąć majątek w rzeczywisty krótkoterminowy zastaw lub dzierżawę dłuższą nad lat 12, że usunęło całkowicie spółki akcyjne od kupna wiekszych nieruchomości pozamiejskich i t. p. Ale nie o to nam w danym wypadku chodziło. Ważniejszą jest kwestya, jak należy rozumieć uwagę, że wyszukiwanie nowych środków ograniczających ustało i jak daleko sięgać ma owa likwidacja.

Stwierdzając w artykule naszym, że kwestya własności ziemskiej w kraju zachodnim weszła w okres spokojniejszy, mieliśmy przedewszystkiem na myśli obecne usposobienie wyższych sfer decydujących oraz organów prawodawczych, które na teraz dalekie są od inicjowania nowych ustaw ograniczających i nawet dopuszczają pewne wyjątki od przepisów wydanych dawniej, a powtóre spokojniejszy ton poważniejszych organów prasy rosyjskiej przy omawianiu spraw polskich wogóle. Ale jednocześnie za niezgodną z takim usposobieniem uważaliśmy działalność instytucyj lokalnych, stosujących albo wykonywujących dawniejsze przepisy w duchu coraz szerszego ich tłumaczenia.

Sprzeczność taka zachodzi nie po raz pierwszy. Mianowicie do r. 1884 przy rozkładaniu podatku kontrybucyjnego, ciężącego na obywatelach polakach, mimo wyjaśnienia z lipca r. 1880, nie potrącano cyfry przynależnej z majątków, które przeszły z rąk polskich do niepolskich, czyli zamiast zmniejszać zwiększano pojedynczym kontrybuentom sumę podatku. Dopiero na skutek podania Włodzimierza Ciechanowskiego z gub. mohylowskiej, a następnie Kazimierza Czarnockiego z gub. mińskiej minister skarbu polecił ściśle stosować odnośne przepisy i kontrybucya została zmniejszoną.

Obecnie podobna sprzeczność zachodzi przy stosowaniu ukazu 10 grudnia do działów majątkowych. «Kijewlanin» twierdzi, że nowa praktyka sądowa w tym względzie jest słuszną i zgodną z brzmieniem ukazu 10 grudnia r. 1865. My zaś zwrócimy uwagę tylko na to, że przez lat 20 od daty wydania tego ukazu działy przez spłatę uzyskiwały zatwierdzenie sądów, że nietylko żaden nowy przepis ograniczający w drodze prawodawczej wydany nie został, ale przeciwnie w r. 1874 minister wyjaśnił, że działy podobne nie są zabronione. Tymczasem od lat paru sądy dokonywanie działów podobnych zatamowały.

Podobnie rzecz się ma z interpretacją ukazu 27 grudnia 1884 r. Z motywów do tego prawa, cytowanych w dzisiejszym N-rze «Kraju» w sprawie Grocholskiego i Morawskiego, widać, że akty zastawne, zawarte *nielegalnie*, t. j. dla obejścia prawa 10 grudnia, mają być pozostawione w swej mocy na lat 10 (pierwotnie miało być 12). Jakoż kijowska izba sądowa, wyrobiwszy sobie pogląd na ten przedmiot przy rozstrzy-

ganiu sprawy Milewskich i Liskowackiej (Nr. 6 «Kraju» z r. z.), stale odtąd, pomimo usunięcia z posady prezesa dep. cyw. p. Szmilewa, konsekwentnie i zgodnie z literą prawa we wszystkich procesach tej kategorii uchyla żądania administracji co do unieważnienia umów zastawnych, kasując tylko kontrakty dzierżawne. Wskutek tego umowy zastawne w gub. kijowskiej i wołyńskiej, zgodnie z brzmieniem ukazu 1884, zachowują moc swoją do d. 27 grudnia r. 1894. Tymczasem pełnomocnik administracji p. Cienin, opierając się na niedość dokładnej redakcyi samego tekstu, twierdził w senacie, że termin ten pozostawiono tylko dla aktów zastawnych, zawartych *legalnie*, t. j. nie powiązanych z innymi aktami, przelewającemi prawo własności. Czyż podobnie rozciągliwa interpretacja w sprawie kontrybucyi, działów i aktów zastawnych nie może być nazwaną wyszukiwaniem nowych środków ograniczających?

A teraz zastanówmy się chwilę, co należy rozumieć pod «likwidacją» obecnych stosunków i jak daleko ma ona sięgać. Zaznaczmy najpierw, że wszystkie prawa wyjątkowe, skierowane przeciwko żywiolowi polskiemu w kraju zachodnim, mają charakter przechodni, czasowy, wyraźnie przy każdym nowem prawie zaznaczany. Mają one trwać dopóty, dopóki własność polska nie zmniejszy się w pewnym stosunku. W jakim mianowicie? Odpowiedź na to daje ukaz Najwyższy z dnia 31 grudnia 1870 r., w którym powiedziano: «Zaprzestawać stopniowo poboru podatku 1/10 w dziewięciu guberniach zachodnich, wówczas gdy 2/3 obszaru posiadłości obywatelskiej przejdzie do obywateli pochodzenia nie polskiego, a liczba tych ostatnich nie będzie mniejszą od 1/2 wszystkich właścicieli majątków obywatelskich w guberni». Tak więc «likwidacja», o której wspomina «Kijewlanin», ma ścisłe, matematycznie obliczone granice, po osiągnięciu których prawodawca uważa daną gubernię za dostatecznie zrusyfikowaną i urządzoną, aby zaniechać praw wyjątkowych. O ile sądzić można z niezbyt ścisłych danych statystycznych, stosunek wymagany przez prawo powyższe nastąpił już od lat kilku w guberni mohylowskiej, tam więc tedy najpierw zniesienia praw wyjątkowych spodziewać się należy. W innych guberniach stosunek obywateli polaków do niepolaków nie jest nam dostatecznie znany, ale to jest rzeczą pewną, że nowa jurysprudencja w sprawach działowych oddala zamiast przybliżyć chwilę, przewidywaną przez ukaz 1870 r., a więc jest sprzeczną z wyraźnym zamiarem prawodawcy.

Mamy nadzieję, że wszystkie poruszone tu przez nas kwestye wezmą na uwagę władze miejscowe, jako najbliższej z położeniem kraju obeznane i bezpośrednio odczuwające, jaką szkodę pod względem ekonomicznym wyrządzają krajowi podobne powikłania. Zdaje się zaś, że inicjatywa, jakaby od nich wyjść mogła, spotkałaby się teraz właśnie z przychylnem usposobieniem sfer decydujących. Z drugiej strony byłoby do życzenia, aby osoby prywatne, zainteresowane osobiście, zwracały się z odpowiednimi wyjaśnieniami do władz wyższych.

×× Sejm finlandzki, którego prerogatywy dopiero za obecnego panowania (1885), uzyskały ważne uzupełnienie przez przyznanie mu prawa inicjatywy ustawodawczej, raz po raz ściągają na siebie niezadowolone prasy rosyjskiej, nie mogącej w przekonaniach swych pogodzić wyjąt-

kowej sytuacji drobnego tego kraiku z ogólnym ustrojem administracyjnym reszty ziem, wchodzących w skład obszernego państwa. Świeżo, z powodu uchwały sejmowej, ogłaszającej wyznanie ewangelickie za religję panującą w Finlandyi i przyznającej innym kościołom chrześcijańskim bez wyjątku stanowisko jedynie tolerancyjne, niektóre pisma petersburskie z żywością napadły na wzrastające z każdym trzyleciem uroszczenia finlandzkie, zmierzające, według nich, do zupełnego usamowolnienia się nie tylko pod względem prawno-społecznym, ale też i politycznym.

W istocie, jeśli zważymy, że atrybucye polityczne pierwszego sejmku finlandzkiego (z roku 1809) nie przekraczały skromnych ram prostego samorządu prowincjonalnego, na wzór obecnych ziemstw gubernialnych w Rosyi środkowej, jeśli nadto uwzględnimy okoliczność, że w ciągu następnych lat 44 sejm wcale zwoływanym nie był, to się poniekąd dotykalnie przekonamy, jak wielkie postępy w kierunku odrębności poczyniła reprezentacja finlandzka od r. 1863: bowiem na każdą niemal kadencję sejmową, których wraz z obecną było wszystkiego dziewięć, przypada jakaś zdobycz naczelną pierwszorzędnej znaczenia. Zwolna, cierpliwie, skromnie, drobiazgi po drobiazgu zyskała Finlandya najkompletniejszy aparat niezawisłych urzędów i instytucyj narodowych: oprócz izby przedstawicieli, osobny senat, później sekretaryat stanu dla spraw finlandzkich, następnie celna i paszportowa granicę między W. Księstwem a Cesarstwem, z kolei organiczną ustawę o peryodyczności zgromadzeń sejmowych, dalej własną monetę, własne wojsko, własny kodeks cywilny i sądowy, wreszcie wspomniane powyżej prawo inicjatywy ustawodawczej i prerogatywy religji panującej dla narodowego swego kościoła. Dziś, prócz spraw zagranicznych, wspólnych z Cesarstwem, związek Finlandyi z Rosyą stanowi jeden z najczystszych okazów unji personalnej. Rozumie się, że stan ten, w porównaniu do stanu innych kresowych ziem monarchji, wydawać się może pewnej części publicystyki rosyjskiej czemś z gruntu anormalnym i tem mniej usprawiedliwionym, że historia Finlandyi od daty orężnego przyłączenia jej do Rosyi nie wykazuje żadnych szczególnych usług lub ofiar, złożonych na rzecz solidarności państwowej — czyli «międzypaństwowej», jak chcą finlandzcy. Z drugiej jednakże strony nikt nie przeczy, że cały ten «nowy porządek rzeczy» powstał w drodze uchwał najlegalniejszych, formalnie potwierdzonych przez władzę najwyższą i w części przez nią samą zapoczątkowanych. Wobec tego faktu, uchodzącego w oczach finlandczyków za rękojmię ostateczną i niecofnioną, sądzićby należało, że polemika dziennikarska, coraz żywiej zawiązująca się od r. 1885 z tej i tamtej strony granicy finlandzkiej, nie powinna mieć doniosłości głębszej nad wyłącznie teoretyczną. Tak się też ona przedstawia na pierwszy rzut oka, zwłaszcza w organach krańcowych. Kiedy z powodu niedawno wydanej książki niejakiego p. Michelina p. t. «Konstytucja finlandzka», dziennik p. Komarowa usiłuje dowieść, na fundamencie wywodów retrospektywnych, w okres z przed r. 1809 sięgających, że Finlandya jest tylko «prowincją» Rosyi i że jej w żadnym razie nie przysługuje miano oddzielnego «państwa», jak nie przysługuje ono Polsce, pomimo tytułów jej «królewskich» (Nr. 36 «Świeta»). Z tem wszystkim spór sam posiada stronę drażliwszą. Niepodobna np. odmówić pewnej

surowej trafności uwadze «Grażdanina», który potrącając o ostatnie ustawodawcze reformy finlandzkie, zaznacza, iż byłoby sprzecznością co najmniej dziwną, gdyby w kraju, którego panujący należy do kościoła prawosławnego, religją panującą miał być luteranizm, a prawosławie ogłoszone za wyznanie «tolerowane» tylko, to jest w gruncie rzeczy upośledzone. Niemniej poważnym jest także i punkt nieporozumień o interesy materyalne, dokoła którego nawijały się do niedawna bardzo twarde i ostre wyrzuty najwpływowszych pism rosyjskich, jak «Mosk. Wied.» lub «Nowoje Wremia»: punkt ten podjęła w ostatnich czasach «Prawda» petersburska, wytykając niedogodności, płynące dla przemysłu, handlu i finansów rosyjskich z dwuznacznej roli Finlandyi we wszelkich z tego zakresu zagadnieniach naszego czasu. Niechby już sobie — pisze organ p. Kojalowicza — bawili się finlandzcy w swoją państwowość, byle nie szkodzili Rosyi; tymczasem cóż widzimy? Oto np. ocliliśmy jakiś wytwór zagraniczny. Do Finlandyi, której nie możemy przecież uważać za kraj obcy, środek ten stosować się nie może: granica jej od strony Rosyi jest swobodną. Natychmiast korzystają z tego finlandzcy, sprowadzając rzeczony produkt do siebie z obczyzny (oczywiście bez cła) i zalewając nim targi Cesarstwa. Inny przykład: Berlin «po zbójceku zaczyna dusić naszego rubla». «A myśmy to alboż gorsi od berlińczyków?» powiadają wnet na to finlandzcy i szacują rubla na dwie swoje marki, to jest w ścisłym znaczeniu wyrazu, o 10% niżej jeszcze od giełdy berlińskiej... Zapewne, pisanego na to prawa nikt Finlandyi odmówić nie jest wstanie; tak, nie inaczej chce mieć konstytucja finlandzka. Lecz naprzeciwko praktykowanym w ten sposób swobodom konstytucyjnym staje coraz żywiej oburzona opinja narodu, względem której drobnitka Finlandya nie może i nie powinna, dla własnego dobra i bezpieczeństwa przybierać postawy wielkich i potężnych Niemiec... Tak ostrzega finlandczyków prasa rosyjska, a z ostrzeżeniem tem — dodajmy od siebie — liczyby się dziś należało w Helsingforsie nieco skrupulatniej, zwłaszcza, że jak się o tem obecnie przekonali baronowie nadbaltyccy, również do niedawna odwołujący się do swych właściwości prawno-społecznych i politycznych, — «wymagania życia istotnie mocniejszymi są niekiedy od pargaminów»...

STAN KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

W KRAJU ZACHODNIM I KRÓLESTWIE.

Od lat paru naczelnym prokurator najsw. synodu r. t. Pobiedonoscew przyjął zasadę ogłaszania w gazecie trzędowej Najpoddaniejszych raportów o działalności prawosławnej władzy duchownej, składanych corocznie Najjaśniejszemu Panu. Publikacja ta następuje zwykle dopiero w lat dwa po upływie roku sprawozdawczego, wszakże zawarte w niej dane statystyczno-informacyjne, oraz ogólniejsze poglądy na stosunki wyznaniowe danej prowincyi mają znaczenie stalsze i są zawsze nader interesujące. Raport sam nie drukuje się w jednym ciągu; pojedyncze jego ustępy ukazują się od czasu do czasu w pewnych przerwach, zależnych zapewne od braku miejsca w «Praw. Wiest.». Właśnie w tygodniu ubiegłym po dłuższej przerwie ukazał się rozdział VI rzeczony raportu, traktujący o położeniu kościoła prawosławnego w kraju zachodnim i w Królestwie za r. 1885. Rozdział ten rozpada się na trzy części, z których pierwsza, traktująca o «stanie wyznawców prawosławia» brzmi jak następuje:

I.

«Biskupi eparchij chelmsko-warszawskiej i zachodnich wyrażają się o stanie religijno-moralnym powierzonych im owieczek w sposób pocieszający. Co do stanu religijno-moralnego parafij, nanowo przyłączonych w guberniach lubelskiej i siedleckiej, arcybiskup Leoncyusz zaświadcza, że stan ten był w ogólności bardziej zadawalnym niż poprzednio. Zupełnemu powodzeniu sprawy prawosławia w parafjach tych stawają na zawadzie targi i jarmarki w dniu niedzielne i świąteczne, oraz obchodzenie świąt katolickich podług kalendarza gregoryjańskiego, przez co święta prawosławne, obchodzone o 12 dni później, tracą już dla ludu prostego swe znaczenie. Szczególną zaś demoralizację szerzą pomiędzy ludem i szkodę przynoszą prawosławiu tak zwane śluby krakowskie, pozostawianie dzieci bez chrzczenia ich przez duchownego prawosławnego, chrzczenie dzieci potajemnie przez księży katolickich i chowanie zmarłych bez obrzędów kościelnych».

Rozdział drugi mówi o stosunku ludności rzymsko-katolickiej do prawosławia w dyecezyach zachodnich. «O ile donoszą biskupi eparchij zachodnich, katolicy w wielu wypadkach bywają w cerkwiach prawosławnych, nie unikają duchowieństwa prawosławnego i częstokroć zwracają się doń w swoich potrzebach duchowych; wszakże duchowieństwo katolickie trzyma się wyniosłe (*wysokomierno*) względem duchowieństwa prawosławnego, unika obcowania z niem i usilnie prowadzi propagandę katolicyzmu. Szczególnie szkodliwie oddziaływa duchowieństwo katolickie na tych, którzy przyjęli prawosławie w 7 dziesięcioleciu, spełniając u nich częstokroć posługi duchowne. Osoby takie, będąc zachęcane i pobudzane do tego podają prośby do zwierzchności duchownej i cywilnej o pozostawienie ich przy latynizmie. Najsilniejszą jest propaganda katolicyzmu w dyecezyi podolskiej, a zwłaszcza na granicy zachodniej: Poprzednio gorliwi łacinnicy prowadzili ją potajemnie, obecnie zaś, jak świadczy biskup miejscowy, nie widzą oni potrzeby ukrywać się z tem, działają zaś przy pomocy rozlicznych, najczęściej nieprawnych środków, w celu odciążenia prawosławnych do latynizmu, rozpowszechniając różne bezasadne pogłoski, krzewiąc różne ziścić się nie mogące nadzieje, wzbraniając katolikom zawierania małżeństw z prawosławnymi, przez co ilość upornie pragnących powrócić do latynizmu i uchylających się od sakramentów kościoła prawosławnego, nie zmniejsza się i jest ciągle jeszcze znaczną; w niektórych parafjach eparchji litewskiej ilość ta stanowi więcej niż połowę ogółu parafjan. Ale pomimo tych wszystkich warunków nieprzyjaznych, przyłączenia od latynizmu trwają dalej; w dyecezyi litewskiej w r. 1885 przyjęło prawosławie 245 katolików, t. j. o 85 osób więcej niż w r. 1884».

Nareszcie w ustępie trzecim jest mowa o bractwach prawosławnych w eparchjach chelmsko-warszawskiej i zachodnich. Bractwa te—są słowa raportu—nie przestawały służyć interesom prawosławia i narodowości rosyjskiej na tych kresach naszej ojczyzny. Bractwa, istniejące w kraju nadwiślańskim, w Chelmie p. n. «Bogarodzicy» i w Zamościu pod wezwaniem «Sw. Mikołaja», z każdym rokiem, w miarę powiększania się ich środków, rozszerzają działalność swoją w duchu miłości chrześcijańskiej, jedności braterskiej i dobroczynności. Pierwsze z tych bractw, działając w samym ognisku nowoprzyłączonej ludności (w Chelmie), nietylko uważnie śledzi postępy prawosławia i rozwój życia narodowego rosyjskiego w kraju, ale nadto usilnie się stara o ich utrwalenie. W tym celu wydaje ono książki i broszury, nabywa i rozpowszechnia pomiędzy ludem różne pozytywne wydawnictwa; dogląda wychowania i wykształcenia dzieci włościańskich, udziela wsparcia biednym, zajmuje się upiększeniem domów Bożych i zaopatrzeniem ich w potrzebne sprzęty, zbieraniem i utrzymywaniem starożytnych pomników prawosławia i narodowości rosyjskiej, rozwijaniem wśród ludu współczucia i przywiązania do prawosławia. Z liczby wydanych przez bractwo książek

«Bogogłosnik» (Głos Boży) i «Chelmskij narodnyj kalendarz», pierwszy w 3,000 egzemplarzy, drugi zaś w 10 tys., rozeszły się w bardzo krótkim czasie; ządania obu tych wydań, zwłaszcza pierwszego, były tak wielkie, że bractwo zmuszone zostało zająć się powtórnie wydaniem «Bogogłosnika», w którym zamieszczono nowe pieśni, pominięte w pierwszym wydaniu, oraz 26 hymnów podłożonych pod muzykę; drugie wydanie «Bogogłosnika» wyszło w 6,000 egz. W rozpowszechnieniu «Cholmsk. narodn. kalend.» największą pomoc bractwu okazali na wezwanie zwierzchności dyecezyalnej: miejscowe duchowieństwo, kuratorya warszawskiego okręgu naukowego, oraz niektórzy naczelnicy powiatów. W końcu roku sprawozdawczego bractwo rozpoczęło wydawnictwo dzieł: «Zabużnaja Rusz» Kryżanowskiego i «Pamiatniki russkoj stariny w Zamostje» ojca Budiłowicza. Za przykładem lat poprzednich bractwo zajmowało się też rozpowszechnianiem pomiędzy ludem, najczęściej bezpłatnie i innych użytecznych książek i broszur duchowno-moralnej treści, jak również krzyżyków i innych wizerunków świętych i historycznych, bądź ofiarowanych, bądź nabytych z funduszy bractwowych. W r. 1885 rozdano bezpłatnie książek i broszur 2,661 egz., medalików i krzyżyków 6,165 egz., obrazów 5,465 egz. Zasilki pieniężne, udzielone przez bractwo na reparację cerkwi, oraz biednym wyznania prawosławnego wynosiły rs. 1,771; w obrazy, ubiory i sprzęty kościelne zaopatrzono 90 cerkwi.

II.

Bractwo św. Mikołaja w Zamościu rozdało bezpłatnie książek i broszur 476 egz., obrazów chromolitografowanych 5,100 egz., krzyżyków 1,500 egz. i obrazków 150 egz.; sprzedało zaś po cenie niższej książek i broszur 291 egz., krzyżyków i obrazków 3,559 egz. Oprócz tego bractwo prenumerowało z własnych funduszy 15 egz. czasopisma ludowego «Nauka», wydawanego we Lwowie przez prawosławnego duchownego o. Iwana Naumowicza, t. j. po jednym egzemplarzu na każdą parafję dekanatu (*blahoczynja*) zamojskiego. Szczególniej troskliwości dokładało bractwo w celu podtrzymania chórów cerkiewnych w cerkwiach parafjalnych. W tym celu bractwo wydawało wsparcia na obuwie i odzież najbiedniejszym z uczniów szkół wiejskich, uczestniczącym w chórach rzeczonych; innych zaś nie tak biednych zachęcało rozdawaniem broszur, krzyżyków i obrazów. Bractwo nie odmawiało również wsparcia najbiedniejszym włościanom, jakoteż uczniom średnich zakładów naukowych, kiedy ci byli w ostatecznej potrzebie; wsparcia takie udzielono w r. 1885 siedemnastu osobom w sumie ogólnej 117 rs.

W eparchjach kraju północno-zachodniego istniało sześć bractw: cztery w eparchji litewskiej, jakoto: w Wilnie «Sw. Ducha», w Kownie «Sw. Mikołaja», w Brześciu również «Sw. Mikołaja» i w Grodnie «Sw. Zofji»; w eparchji mohylowskiej bractwo «Objawienia Bożego» (*Bohojawlenskoje*), wreszcie w dyecezyi połockiej bractwo «Sw. Mikołaja i św. Eufrozyny». Bractwo św. Ducha w Wilnie oprócz własnego domu muranego z oficyną i ogrodem, w którym mieści się przytułek kosztem bractwa utrzymywany, szkoła żeńska, oraz 38 numerów mieszkań, wynajmowanych osobom biednym po cenie tańszej od cen miejskich, posiadało z dniem 6 sierpnia 1884 r. 25,800 rs. w papierach procentowych, oraz 441 rs. w gotowiznie. W ciągu roku po dzień 6 sierpnia 1885 r. bractwo to miało dochodu 6,355 rs. oprócz ofiar od różnych osób w książkach, obrazach i krzyżykach, wartujących mniej więcej 900 rs. Niezależnie od tego J. C. W. W. Ks. Cesarzewicz następcą tronu, członek honorowy bractwa, ofiarował raczył 1,000 rs., za które zarząd gospodarczy przy św. synodzie nabył bilet 5% banku państwa, depozytowany w kasie synodu. W początku roku (bractwonego) 1885 na radę bractwa św. Ducha włożono obowiązki rady szkolnej eparchji litewskiej, w myśl przepisów Najwyższej zatwierdzonych w dniu 13 czerwca 1884 r.

Na szkoły cerkiewno-parafjalne w r. 1885 wydano z funduszy bractwa 1,147 rs., cały zaś rozchód bractwa wynosił w tymże roku 5,692 rs. (w r. 1883 — 1884 wynosił 4,219 rs.).

Bractwo św. Mikołaja w Kownie, oprócz ofiar w naturze, miało dochodu 3,237 rs., rozchodu zaś 2,182 rs., na utrzymanie szkoły z funduszy bractwa opłacanej 1,826 rs. i na opłatę za nauki, pobierane przez stypendystów bractwa w różnych zakładach naukowych rs. 218. Bractwo św. Mikołaja w Brześciu miało w r. 1885 dochodu 2,135 rs. a razem z resztą pozostałą z roku poprzedniego 4,338 rs., wydało zaś 3,337 rs., w tej liczbie na przebudowanie swego domu na cerkiew użyło 2,854 rs. Bractwo św. Zofji w Grodnie w ciągu trzeciego roku swego istnienia (od 1 marca 1884 r. do 1 marca 1885 r.) miało pozostałości z roku poprzedniego 736 rs.; dochodu w ciągu r. 1885—2,092 rs., rozchodu 1,719 rs. 19 k. Główny rozchód bractwa stanowi koszt utrzymania szkoły (w której było uczących się płci obojaj 40) w kwocie 1,443 rs., oraz sześciu oddziałów we wsiach należących do parafji sobornej grodzieńskiej, w których uczyło się dzieci płci obojaj 72; na oddziały te bractwo wydało 88 rs.; wreszcie na utrzymanie czytelnicy, kupno krzyżyków i kartek o Trójcy Świętej (*troickich listkow*), bezpłatnie rozdawanych ludowi—wydano 132 rs.

Działalność mohylowskiego bractwa «Objawienia Bożego» skierowaną była głównie ku rozpowszechnieniu oświaty ludowej za pomocą szkół cerkiewno-parafjalnych. Rada bractwa zaopatrywała je w książki, a poczęści i w pieniądze, stosownie do miejscowej tychże szkół potrzeby. W celach religijno-moralnych i moralno-wychowawczych, oraz ze względu na walkę ze sztundyzmem i odszczepieństwem (*raskolom*) rada bractwa upowszechniała pomiędzy ludem za pośrednictwem szkół cerkiewno-parafjalnych kartki z nauką o Trójcy świętej, sprowadziwszy ich 49,335 egz., oraz inne broszury. Urządzone w r. 1884 przez bractwo odczyty publiczne w dniu niedzielne w lokalu seminarium trwały dalej i w r. 1885. Ze względu zaś dobroczynnych bractwo wydawało wsparcia neofitom i biednym, przeważnie wdowom obciążonym małoletnimi dziećmi. Bractwo «sw. Mikołaja i św. Eufrozyny» w Połocku, przychodziło z pomocą najbiedniejszym cerkwiom, dając im różne przedmioty, szkołom zaś dawało pieniądze oraz przedmioty szkolne i naukowe.

W eparchjach kraju południowo-zachodniego sprawie prawosławia oddaje usługi dziesięć bractw, a mianowicie: «sw. Włodzimierza» w Kijowie; cztery w eparchji podolskiej, jako to: «sw. Jana Chrzyciela» w Kamieńcu-Podolskim, w Latyczowie istniejące przy tarczonym soborze św. Michała, w m. Litynie, i «sw. Mikołaja» w m. Bałcie; w dyecezyi wołyńskiej pięć bractw jako to: «sw. Cyryla i Metodyusza» w m. Ostrogu i «sw. Aleksandra Newskiego» w m. Radziwiłłowce, pow. krzemienieckiego; «Podwyższenia św. Krzyża» w m. Staro-Konstantynowie; Przemienienia Pańskiego w m. Dubnie; wreszcie «Podwyższenia św. Krzyża» w m. Lucku. Z bractw eparchji podolskiej, bractwo «sw. Jana Chrzyciela» w Kamieńcu zajętem było w r. 1885 rozstrzygnięciem kwestyi: nadania istniejącej przy bractwie (od r. 1878) szkole rzemieślniczej praw, służących szkołom ludowym początkowym, podniesienia poziomu wykładu szkolnego dla dzieci, oraz sprawy budowy oddzielnego domu dla dziewcząt, wychowywanych w przytułku. W szkole przez bractwo utrzymywanej i w przytułku z końcem r. 1885 było 22 chłopców i 17 dziewcząt. Tak przytułek jak i szkołę bractwo utrzymuje z ofiar dobrowolnych członków i osób obcych. W ciągu r. 1885 wpłynęło ofiar w gotowiznie rs. 7,863, wydano zaś rs. 4,420. Bractwo «sw. Michała» w Latyczowie odznaczyło swoją działalność przez otwarcie szkoły cerkiewno-parafjalnej na pamiętkę tysięcznej rocznicy zgonu pierwszych apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodyusza, pod których patronatem szkoła ta istnieje. Mieści się ona w domu, podarowanym przez właściciela ziemskiego dóbr Woj-

towiec hr. Markowa; nanki pobierało w niej 23 chłopców i 3 dziewczęta. Fundusze bractwa są nader ograniczone; składają się one z ofiar dobrowolnych, które w r. 1885 razem z pozostałością z roku poprzedniego wynosiły 696 rs. Wydano rs. 232. Wartość ksiąg posiadanych przez księgarnię bractwa wynosi 180 rs.

Ośm bractw kraju zachodniego: wileńskie «św. Ducha», kowieńskie «św. Mikołaja», kijowskie «św. Włodzimierza», «Bogarodicy» przy katedrze w Chelmie, zamojskie «św. Mikołaja», kamienieckie «św. Jana Chrzciciela», «Objawienia Bożego» w diecezji mohylowskiej, oraz nowozałożone pod nazwą «św. Zofii» przy soborze w Grodnie—otrzymało z funduszu synodu, tytułem zasiłku po rs. 250 każde, ze względu na szczególne ich oddziaływanie na korzyść prawosławia i na utrzymywanie szkół przy nich istniejących».

Na tem raport o stanie prawosławia w zachodnim pasie Rosji przerwany został. Jeżeli ciąg dalszy tej samej materii dotyczyć będzie, nie omieszkamy zapoznać z nim czytelników.

ORLEANISTA O ROSYI.

III.

Od względów ściśle politycznych autor artykułu w «Revue des deux Mondes» przechodzi w końcu do uwag nad najświeższą sytuacją międzynarodową, w której wzajemiona pomoc Rosji i Francji uczyniła już parę pierwszych, wstępnych kroków. Wiadomo powszechnie, że w rokowaniach o neutralizację kanału Suezkiego i w ogólności w całej sprawie egipskiej Rosja wystąpiła w obronie interesów francuzkich i popierała kroki dyplomatyczne gabinetu paryżskiego; nawzajem Francja z takimże usługami oświadczała się stałe po stronie zamiarów rosyjskich w długich, dotąd nieskończonych korowodach bułgarskich. Obydwa państwa solidarność swą na gruncie częściowych tych i luźnych objawów kwestyi wschodniej nietylko wzajemnie się podtrzymywały w swoich zamiarach, ale też kilkakrotnie naprawiały błędy jedna drugiej. Nad Nilem Francja, idąc niewolniczo za radami p. Clemenceau, posunęła naiwność swą do tego stopnia, że się przed uroszczeniami angielskimi usunęła na plan dalszy; Rosja skierowała wówczas wszystkie swe usiłowania ku temu, aby khedyw nie stał się prostym radzą indyjskim, prostym gubernatorem rządów wielkobrytańskich. Usługę tę sownie wypłaciła Francja pod Balkanami, kiedy w Sofji agenci rosyjscy, nie umiejący oszczędzić drażliwości i miłości własnej słowiańskich swych klientów, popchnęli bułgarów, którym się sprzyrzyła rola młodszych braci, do ogłoszenia zasady «*sava da ses*». Wypłata zresztą przyszła tem łatwiej, że kiedy książę Battenberski zrezygnował z tronu bułgarskiego, Francja nie miała najmniejszej przyczyny do podtrzymywania kandydatów niemitych dworowi petersburskiemu; nadto, dla tego, ażeby księcia Ferdynanda nie uznawać prawowitym władcą Bułgarii, francuzom nie trzeba było wcale tłumaczyć, że jest on, po kadzieli, wnukiem króla Ludwika-Filipa i jednym z następców św. Ludwika. Dla obudzenia ku «uzurpatorowi» uczucie zniechęcenia i obojętności dość było ogłosić, że jest to jeden z przedstawicieli domu koburskiego; «intryga orleańska», do której się książę Bismark pokilkakroć w ciągu dzwicznych swych marszów i koptrmarszów bułgarskich uciekał w celu zasłonięcia siebie przed zarzutami «starych przyjaciół nadnewskich», okazała się środkiem zupełnie chybionym, bo, lubo z przyczyn całkiem innych niż w Rosji, książę Koburski tak samo niepopularnym jest w Paryżu jak i w Petersburgu.

Bądź co bądź, porównyując z sobą dwie powyżej wyluszczone akcje dyplomatyczne, egipską i bułgarską, autor artykułu wyraża przeświadczenie, że między niemi najmniejsze podobieństwo nie istnieje, naodwrot różnice zachodzące w skutkach, jakie za sobą pociągnęły lub pociągnąć jeszcze może współnictwo

w tych kwestyach Francji z Rosją, są ważne i znaczące. Francja, domagając się swobody kanału Suezkiego i oczyszczenia Egiptu od wojsk angielskich, bierze pod swoją opiekę nie swój wyłączny, lecz ogólnie-europejski interes, skoro się raz wyrzekła uprzywilejowanego swego nad Nilem stanowiska; obstawanie przy tak uogólnionym, wszech-europejskim programie, jeśli naraża dyplomację francuzką a wraz z nią i rękę w rękę idącą z nią dyplomację rosyjską na nieporozumienia z gabinetem londyńskim (usunięte zresztą lub złagodzone przez ostatnią konwencję), to nawzajem nie grozi żadnym zatargiem z innemi mocarstwami stałego ładu europejskiego. Czy można to samo powiedzieć o rosyjskich rewindykacjach w Bułgarii, którym Francja raz po raz z odsieczą nadbiega? Byłoby to zbyt hazardowne z uwagi, że w Bułgarii, jak dotąd przynajmniej Rosja ściagała wyłącznie własne cele i dochodziła własnych tylko praw, słusznych zapewne z punktu indywidualno-mocarstwowego i z punktu widzenia strat, poniesionych w czasie ostatniej wojny wschodniej, lecz nie posiadających bynajmniej tej doniosłości międzynarodowej, jaką dla całej Europy ma wolna żegluga na kanale Suezkim i związana z nią ewakuacja Egiptu. Kiedy więc gabinet petersburski występuje nad Nilem z ochroną nietylko francuzkich, lecz też i części własnych pretensyj, to Francja, użyczająca Rosji swojego wpływu pod Balkanami, działa w pełni wyrazu bezinteresowności czyli platonicznie, bez zadnej dla siebie kompensaty, gdyż jeśli istnieje na świecie pytanie najkompletniej obce i obojętne dla francuzów, to chyba jest niem pytanie o tem, kto ma w przyszłości zająć tron bułgarski: Battenberg, Koburg, książę Mingrelski, Karageorgiewicz lub Bogorides. A jednakże wtrącanie się Francji do kwestyi następstwa tronu bułgarskiego może mieć dla niej rozwiązanie równie zgubne jak w roku 1870 wysunięta przez Niemcy sprawa o następstwo tronu hiszpańskiego. Jakoż autor artykułu w «Revue des deux Mondes» bardzo starannie obejrzał wszelkie możliwe kombinacje francuzkiego owego orędownictwa pod Balkanami.

Najpierw pod względem stosunków z Anglią, zapytuje on nie bez sarkazmu, azali jest jakakolwiek zasada z jednej strony żądać usunięcia mundurów czerwonych z nad Nilu, a ze strony drugiej pragnąć powrotu mundurów zielonych nad Dunaj? Dalej, jeśli we Francji tegoczesnej wiele się robi dla tego, by dokuczyć Niemcom, by przygotować mniej więcej daleki, mniej więcej pewny na nich odwet, to przecież byłoby błędem, przechodzącym najpospolitszą nawet nieroztropność przeciętnego paryżanina, ściagać na siebie bez przyczyny, bez racji, bez najmniejszego nawet pretekstu nienawiść i nieprzyjaźń Austrii. Podstępniemi, czy nie, są słowa ks. Bismarka o Bułgarii: «co nam do Hekubyl!», oczywiście jest w każdym razie, że nie w Sofji i nie w Filipopolu zada Francja cios śmiertelny hegemonii Niemców w Europie i panowaniu ich w Alzacji i Lotaryngji. Co innego z Austrią. Ta od czasu wypchnięcia jej z Włoch przez Francję, a z rzeszy niemieckiej przez Prusy, nie ma już oprócz przyległego Wschodu ani jednej piędzi ziemi, gdzieby wpływ swój rozpościerać mogła jako państwo pierwszorzędne, więcej niż ktokolwiek inne potrzebujące wskutek klęsk, poniesionych w latach 1859 i 1866, zapewnionej na przyszłość lokaty swych «kapitałów cywilizacyjnych». Antagonizm jej z Rosją na półwyspie Bałkańskim ma podstawy tradycyjne i w najwyższym stopniu drażliwe. Lecz w jakiej mierze obchodziłoby to mogło Francję i dla czego w sporze tym odwiecznym, warunkami sytuacji geograficznej i plemiennej obustronnym, dyplomacja francuzka ciężar przyjacielskiego swego «pośrednictwa» kłaść miała raczej na szalę rosyjską niż austriacką? Powoła się kto może na aforyzm, że «nieprzyjaciół naszego nieprzyjaciela jest naszym przyjacielem», stojący się do rozjątrzenia, istniejącego obecnie pomiędzy Rosją a Niemcami, nie stosujący się zaś wcale do uznanej zażyłości austro-niemieckiej. Lecz właśnie autor jaknaj-

żywiej zaprzecza trafności i prawdzie założenia i wcale tam nie chce widzieć nieprzyjaźni, gdzie jej z takim uporem poszukuje przeciętny francuz.

Okrzyczana i osławiona owa nieprzyjaźń rosyjsko-niemiecka—pisze—jest bezwątpienia faktem, lecz faktem dalszej dopiero przyszłości. Ani nad-Newą, ani nad Sprewą gabinety się nie liczą i liczyć się tak bardzo nie potrzebują z sympatjami lub antypatjami mas. Widoki zaborcze istnieją bezwątpienia zarówno z tej jak i z tamtej strony. Lecz jakie, w jakim kierunku? Czyliż przyszło komu do głowy przypuszczać, że Rosja zamierza odebrać Prusom ujścia Niemna i Wisły? Nigdy jako żywo! Prawdopodobniejszą jest już hipoteza czegoś wręcz przeciwnego: ustąpienia Prusom lewobrzeżnej połowy Nadwiśla, o czem nieraz już była mowa w publicystyce zachodniej. W każdym razie ludzi się ten haniebnie, kto mniema, że za Hekubę naddunajską przyjdzie kiedykolwiek do ostrego zatargu pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. Niech dziś—kończy artykuł—Rosja otrzyma od księcia Bismarka *carte blanche* do działania pod Balkanami, nie zaboli o to ani jedno serce nad Sprewą, wtedy gdy za cenę tej «ofiary», nie Niemców, nie kosztującej, wiele, bardzo wiele w Petersburgu i Moskwie przebaczonem zostałoby żelaznemu kanclerzowi...

J. T.

O chorobie nast. tronu niemieckiego.

«Gaulois» zamieścił świeżo list swego korespondenta z San-Remo następującej treści: «Z uwagi na utrzymujące się wciąż pogłoski o tem, jakoby akt abdykacji miał być niebawem urzędowo przedstawiony do podpisu następcy tronu, udałem się do hrabiego X., przyjaciela osobistego następcy i zapytałem go, dlaczego z taką zaciętością usiłują zatruć ostatnie dni następcy tronu i jaki może być cel jego zrzeczenia się wówczas, gdy dni jego są już widocznie policzone?—Żeby zaciętość tę zrozumieć, odrzekł hr. X., trzeba sobie przypomnieć, do jakiego to stopnia kanclerz niemiecki nienawidzi następcy tronu. Charakter ks. Bismarka wszystkim jest znany; co się zaś tyczy następcy tronu, ten jest niezmiernie energiczny i nadzwyczaj dobry, chociaż uraz nie przebacza nigdy. W ciągu lat 20 ks. Bismark starał się wszelkimi siłami pozbawić następcę tronu ogromnej popularności, jakiej ten używał; czego zaś kanclerz nie mógł dopiąć w społeczeństwie niemieckim, tego dopiął na cesarzu; dziś sędziwy monarcha Niemiec jest jedynym człowiekiem w swym kraju, powątpiewającym o zdolnościach następcy; on jeden również niezadowolony był z krótkiej regencji swego syna w r. 1878. Tymczasem obecny następcę tronu jest nietylko doskonałym ojcem rodziny, lecz zarazem i wybornym działaczem politycznym, a może też i wodzem pierwszorzędym. Zabijała go bezczynność, na gruncie więc liberalnym prowadził cichą lecz energiczną walkę przeciwko kanclerzowi, której mu Bismark nigdy nie przebaczył. Dość już tego jednego faktu aby sobie wytłumaczyć projekt aktu abdykacyjnego. Ale zachodzi tu i inna także jeszcze okoliczność. Nietylko Bismark, lecz nawet cesarz niecierpił księżny Wiktorii, żony następcy, wyrzucając jej, tej kobiecie pełnej zaparcia się, że zawiadła wpływ wywiera na swego męża, tudzież że go ostatecznie przerobiła na anglika, a to przez swoje wyobrażenia i teorie polityczne, przez swój liberalizm, tak iż mąż jej więcej teraz należy do Londynu aniżeli do Berlina. Oto właśnie w czem tkwi powód, dla którego zwolennicy stronnictwa staro-niemieckiego obawiają się jej wpływu, kiedy jednocześnie lud ubóstwia ją z powodu jej rozumu i dobroci. Poróżniono z nią ks. Wilhelma, usunięto go tym sposobem z pod jej wpływu, obecnie zaś chodzi jeszcze o to, by księżna po śmierci męża żadnego u dworu wpływu mieć nie mogła. Jeżeli następcę tronu akt zrzeczenia się podpisze, w takim razie plan ten zostanie wykonany; jeśli zaś nie, wówczas księżna Wiktorja pozostanie na dworze berlińskim, i chociaż nie może być mowy o kierowaniu krokami swojego syna, przyszłego monarchy Niemiec, to jednak ze względu na swe przymioty osobiste, oddziaływałyby niewątpliwie na jego otoczenie. Nawzajem, wrazie abdykacji następcy tronu wypadłoby księżnie powrócić do Anglii i tam żyć za 150 tysięcy franków dochodu, wymówionego dla niej w umowie przedślubnej. Kiedy zawierano tę umowę, nikomu nawet do głowy przyjść nie mogło, by młody, silny i zdrowy następcę tronu poprzedził do grobu starego swojego ojca. Tak więc—kończył dyplomata—projekt aktu abdykacyjnego

szysto francuzkie nie mają być rozporządzeniem tem objęte.

Francya. W procesie Wilsona sąd policyi poprawczy skazał go na 2 lata więzienia, 3,000 fr. grzywni i pozbawieni praw politycznych w ciągu lat pięciu. Innych obwinionych podrzędnego stanowiska obłożono mniejszymi karami. Pani Ratazzi uwolniona od odpowiedzialności. Wilsonowi, który apelował, przypisują zamiar ucieczki do Szkocyi. Gotowość W. Porty do usunięcia gubernatora Damaszku, jako zadośćuczynienie za rozruchy w tem mieście, odrzuconą została przez Flourensa.

Austro-Węgry. Rząd węgierski postanowił rozwiązać radę municypalną m. Zagrzebia, z powodu uporczywej jej opozycji oraz zamiaru złożenia powinszowań biskupowi Strassmajerowi. «Neue Fr. Presse» otrzymała wiadomość z Brodów, że w zamku «Podhorce» (w Galicyi) dawnej rezydencji letniej króla Jana Sobieskiego, trofea z czasów wojny tureckiej i inne szacowne sprzęty pakują obecnie dla wysłania do miejsca bezpieczniejszego na przypadek wojny.

Bulgarya. «Nord», nastając w ostatnim artykule na potrzebę poparcia propozycji rosyjskich przez wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim i utrzymujący, że jedynie taka jednomyślność zdola ustąpić interwencyę zbrojną, powiada między innymi: «Radość, z jaką przyjaciele ks. Koburskiego przyjęli wiadomość, że jedynie Francya i Niemcy podtrzymały w Konstantynopolu krok zrobiony przez Rosję, daje widzieć, do jakiego stopnia zwolennicy obecnego stanu rzeczy w Bulgarii byłiby przestraszeni, gdyby poparcie to nastąpiło było nie ze strony dwóch, lecz ze strony wszystkich wielkich mocarstw. Rząd uzurpatora nie mógłby nawet pomyśleć o sprzeciwieniu się zbiorowemu wystąpieniu Europy».

TELEGRAMY.

Belgrad, 5 marca. Radykałiści otrzymali świetne zwycięstwo podczas wyborów. Pozyskali oni 130 deputowanych, liberalni 12; kandydaci zaś do żadnego stronnictwa nie należą—7. Z sześciu miejscowości niema jeszcze doniesień o rezultacie wyborów.

Konstantynopol, 5 marca. Rada ministrów postanowiła wczoraj przyjąć propozycję rosyjską, dotyczącą ogłoszenia nieprawności panowania księcia Ferdynanda. Na skutek sultańskiego irade, Porta zawiadomiła Stambulowa drogą telegraficzną, że uznaje położenie zajmowane przez księcia Ferdynanda za nielegalne.

Wiedeń, 6 marca. Księżna Klementyna, matka księcia Ferdynanda Koburskiego, udaje się do Pesztu, gdzie spodziewa się znaleźć poparcie dla syna.

Belgrad, 6 marca. Na całej granicy bułgarskiej: w Tyrnowie, Filipopolu, Klisurze daje się podobno spostrzegać silne wzburzenie przeciwko ks. Koburskiemu. Stosunek duchowieństwa do księcia jest jawnie wrogi. Tyrnowski protopop objawił w cerkwi, że on i jego parafianie nie są obowiązani do posłuszeństwa względem obecnego rzędu.

Konstantynopol, 6 marca. Depesza, obwieszczająca nieprawne panowanie ks. Koburskiego z podpisem wielkiego wezyra, wysłana wczoraj wieczorem do Stambulowa, jest odtworzeniem i poświadczaniem depeszy, wysłanej 9 (21) sierpnia roku zeszłego przez wielkiego wezyra do samego ks. Koburskiego; obwieszcza ona o nieprawym przebywaniu księcia w Bulgarii.

Berlin, 7 marca. «Reichs-anzeiger» ogłasza następujący komunikat: «Do ogólnych objawów przeziębienia, które od soboty ukazały się u cesarza w połączeniu z cierpieniem błony śluzowej, gardła i rozdrażnieniem tkanki łącznej powiek, następnym dni przylączył się w dolnej okolicy brzucha ból, często się powtarzający. Od wczorajszego dnia apetyt cesarza znacznie się zmniejszył, wskutek czego nastąpił widoczny upadek sił».

Berlin, 7 marca (o godz. 2 1/2 południu). Wskutek złe przepędzonej nocy i braku apetytu, stan zdrowia cesarza jest mniej zadawalający. Książę Wilhelm znajduje się w pałacu już od trzech godzin, książę Bismark od dwóch.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 25 lutego v. s.

Dzisiejsze doniesienia telegraficzne o stanie zdrowia cesarza Wilhelma są w wysokim stopniu niepokojące. Nawet urzędowy organ państwa «Reichsanzeiger» nie widzi już możliwości ukrywania smutnej prawdy, że choroba się skomplikowała i że towarzyszy jej «widoczny upadek sił».

W pałacu cesarskim panuje wielki niepokój. Książę Wilhelm i książę Bismark nie odchodzą od łóżka najdostojniejszego chorego. Giełda berlińska pośpieszyła naturalnie zdyskontować te groźne wiadomości na kursie rubla, który spadł odrazu jeszcze o jedną markę (do 161 1/2). Dalsze trwanie tego przesilenia finansowego musi się fatalnie odbić na biegu ogólnych interesów ekonomicznych, zwłaszcza że nikt przewidzieć nie zdoła, do jakiego stopnia wszechmocna spekulacja berlińska zdoła zdeprecjonować wartość bumażek rosyjskich.

W dzisiejszym numerze naszego pisma kończymy streszczenie głośnego artykułu «Revue des deux Mondes», którego autor wytyka nieprawdopodobieństwo, a nawet niemożliwość przymierza pomiędzy Rosją i Francją republikańską. Dzienniki niemieckie rzeczony artykuł podkreśliły z ławem do zrozumienia zadowoleniem. W prasie zaś rosyjskiej mniej zwrócono uwagi na samą treść rozprawy, natomiast głównie rozbierano zagadkę: kto właściwie jest jej autorem? Większość domyśla się, iż artykuł jeżeli nie pisany, to inspirowany być musiał przez hr. Paryża, naczelnika domu Orleanów, pretendenta do królewskiej korony Francji. Sądzymy wszakże, że znaczenie artykułu nie na tem nie zyskuje dla tej prostej przyczyny, iż przywrócenie monarchji we Francji wcale na porządku dziennym najbliższych przynajmniej wypadków nie stoi. Nawzajem wielką doniosłość posiada on sam przez się, z powodu własnej treści, wypowiada bowiem pewną ilość prawd, względnych naturalnie jak wszystkie «prawdy» polityczne, a wytkniętych nie dziś dopiero i nie przez francuzki organ monarchiczny w pierwszym rzędzie. Do takich prawd należy też i zaznaczenie niepodobieństwa, ażeby Rosya zawarła przymierze odporno-zaczepne z Francją dzisiejszą, republikańską, rewolucyjną. Zdanie to wygłoszonym zostało bezwarunkowo, a daleko wcześniej przez pismo petersburskie «Grażdanin». Artykuł w miesięczniku francuzkim, jestto nie więcej jak tylko poświadczenie, co prawda przez organ bardziej w Europie znany, bardziej poważny, tegoż samego faktu rozstrzygającego: faktu niemożliwości układu zgóry między Rosją i Francją republikańską. Do tego zaś dodać należy i drugie także nieprawdopodobieństwo, mianowicie to, aby Francya w najbliższym czasie republikańską być przestała. Zastrzeżliśmy powyżej, iż każda prawda polityczna z natury swej musi być uważana jedynie za względną. Może wszakże nastąpić taki zbieg wypadków, w którym i owa dzisiejsza «prawda», wspólnie uznana przez «Grażdanin» i «Revue des deux Mondes», staćby się mogła nieprawdą. Gdyby Rosya ujrzała się zniewoloną do wojny z Niemcami, a republikańska Francya wystąpić zechciała w jej obronie, to wątpliwości nie ulega, iż zakwestyonowane obecnie przymierze nastąpiłoby musiało pomimo braku wszelkich poprzedzających je pertraktacji przygotowawczych. Bo któżby odtrącać mógł rękę, wyciągającą broń pomocniczą? Atoli już dla tego, iż ewentualność podobna wydarzyłaby się mogła bez wszelkiej poprzedzającej ją wyraźnej ugody, najzupełniej przedstawia się dzisiaj nieprawdopodobnym, by Rosya miała zgóry prowadzić jakiegobądź układy z republikańskim rządem Francji o wojnę odporno-zaczepną przeciw Niemcom i z tego to właśnie względu artykuł francuzkiego miesięcznika ma niezaprzeczoną słuszność. Wystarczy bowiem zastanowić się nad ową perspektywą, jakaby zgotować mogło dla Zachodu Europy zwycięstwo ostateczne Francji sprzymierzonej

z Rosją nad cesarstwem niemieckiem w wojnie, niszczącej cały dzisiejszy układ polityczny. Domyślić się nie trudno, iż upadek hegemonji Prus w Niemczech, oraz rozczarowanie na punkcie uroku wojennego dynastji Hohenzollernów, wypadłyby stanowczo nietylko w Niemczech, ale nawet w całej Europie zachodniej na korzyść zasady polityczno-społecznej, reprezentowanej przez dzisiejszą Francją. Jakiejże to więc lekkomyślności potrzeba, aby mózdz przypuścić, że Rosya dobrowolnie i w czasie jeszcze względnie pokojowym przyczynić się zechce do umożliwienia podobnej perspektywy i to w najlepszym już razie, bo w nadziei bezwarunkowego zwycięstwa? Z tej zaś znowu prawdy, jakkolwiek względnej, wypływa też i wniosek odpowiedni—wniosek praktyczny co do prawdopodobnych widoków na przyszłość w Berlinie, gdzie sobie doskonale zdają sprawę z położenia, jak tego dowodzi ustęp ostatniej mowy ks. Bismarka, wyrażający pewność uderzenia Francji na Niemcy w razie rozpoczęcia wojny na granicy rosyjsko-niemieckiej. Dziś przeto nie ulega wątpliwości, że skoroby w Berlinie przekonano się, iż wojnę z jednym lub drugim z państw ościennych istotnie prowadzić należy, ks. Bismark użyłby wszelkich fortelów i środków, ażeby mózdz zmiadzić nasamprzód Francję. Ponieważ w takiej kombinacji żadna ugoda przygotowawcza nie zobowiązywałaby Rosyi względem Francji,—pierwsze z tych mocarstw, zachwiałyby mogło (albo nawet musiało) wrazie czynnego wplątania się w kwestyę wschodnią), neutralność—choćby i nietylko już dla Niemiec pożyteczną, co w r. 1870. Po rozbiciu Francji—o ileby stosunki z Rosją były niezadawalniające, kanclerz niemiecki z całą swobodą zwróciłby się mógł w drugą stronę. Francya przy najlepszych nawet chęciach jużby wówczas wesprzeć niezdolała projektowanego dziś swego sprzymierzenia, gdyż nowy cios jej zadany na długo, jeżeli nie nazawsze pozabawiłby ją musiał wszelkiej roli czynnej w polityce.

Zamieszczony na wstępie poprzedniego numeru «Kraju» list z Galicyi, rzucający tak niekorzystne światło na obecny stan tej prowincyi i na stronnictwo w niej rządzące, znalazł świeżo jaskrawą ilustracyę w fakcie, który, jak nam w ostatniej chwili donoszą telegramy miejscowe, żywo poruszył wszystkie koła i warstwy galicyjskie. Chodzi o to, że w parlamencie wiedeńskim wniesionym został projekt rządowy uciążliwego opodatkowania gorzelnictwa krajowego, stanowiącego obok produkcji nafty, srodze dotkniętej już poprzednio, jedno z główniejszych źródeł produkcji krajowej. Być bardzo może, że na agitacyę, jaką przeciw wnioskowi rozwinięto, wywarła pewien wpływ praca p. Szczepanowskiego. Opinia publiczna jest tym razem widocznie zdecydowaną nie poświęcać najbliższych interesów ekonomicznych dla ogólnopństwowego stanowiska delegacyi polskiej w Wiedniu. Obudził się najpierw galicyjski bank kredytowy ziemski, który wystosował do Koła polskiego energiczne wezwanie, aby jak najkategoryczniej oświadczyło się przeciw projektowi rządowemu o opodatkowaniu gorzelnictwa; uchwalono zarazem wysłać do rady państwa osobny memoriał, biorący w obronę producentów galicyjskich, którym wniosek rządowy zagraża ruiną. Z takimże protestem wystąpiło galicyjskie Towarzystwo rolnicze, od którego deputacya, złożona z 12 osób: z Sapięhą, Lubomirskim, Zamoyskim, Dzieduszyckim na czele, wyjechać już miała w d. 4 marca do Wie-

dnia. Nadto, w wigilję wyjazdu rzeczony delegacji przybyli do Lwowa prezesi i wiceprezesi wydziałów powiatowych w Galicyi, prosząc marszałka krajowego o czynne wdanie się w sprawę i poparcie przedstawień Towarzystwa rolniczego. Niewiadomo jeszcze, o ile wszystkie te kroki wywrą na rząd centralny—a specjalnie na p. ministra skarbu Dunajewskiego, przeciwko któremu cała agitacja skierowana widocznie została—pożądane wrażenie i o ile przez to okaza się skutecznymi; ale już i dzisiaj wnosić nie trudno, że przyparta w piekającej tej kwestyi do muru reprezentacja polska w Wiedniu, zmuszoną zapewne będzie wyrzec nareszcie swoje *ultimatum*. Czekać wiecznie na realizację jakichś obietnic dalekich i ewentualnych, zadawałniam się z roku na rok balowami półsłówkami o odnowieniu Wawelu lub niechybnem w przyszłości wcieleniu w organizm austriacki idei jagiełłońskiej, stało się istotną niemożliwością, wobec wznagającego się z dniem każdym zastojem i upadkiem domowych, społecznych i ekonomicznych spraw Galicyi. Nie dziwiłoby się też wcale, jeśliby się sprawdziła wiadomość, zaniesiona przez telegramy wiedeńskie do pism warszawskich, a głosząca, że pod naciskiem ogólnej manifestacji prasy i organów samorządu galicyjskiego, «Koło polskie, w ostateczności, zdecydowanem jest raczej złożyć mandaty, niżli się zgodzić na przyjęcie, bez zmian zasadniczych, projektowanej ustawy gorzelniczej». Wprawdzie, akcja śmiała i stanowcza a rozumnie rozwinięta i solidarnie poparta przez inne kluby autonomiczno-narodowościowe w parlamencie wiedeńskim, niekoniecznie jeszcze wymaga krańcowej rezolucji złożenia mandatów. Lecz skoroby już niepodobna było postąpić sobie inaczej,—krańcowość tę przyjąłby zapewne kraj jak ulgę, jako wyjście z dzisiejszego stanu, nie rokującego żadnej zmiany na lepsze w najważniejszej sprawie Galicyi: odrodzenia ekonomicznego.

Czerpiący z dobrego źródła wiadomości swe korespondent «Now. Wr.» z Warszawy p. «Riazaniec» potwierdza wiadomość, którąśmy przed trzema tygodniami podali, że długoletni prezes dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskim baron Mengden opuszcza zajmowane stanowisko i będzie zastąpiony przez p. Narzyskina, zarządzającego dobrami państwowymi (*gosudarstwiennaja imuszczestwa*) w kraju nadbaltyckim. Zmiana ta osobista posiada pierwszorzędne znaczenie. Towarzystwo kredytowe ziemskie jest instytucją, z której kraj słusznie chlubić się może. Przez kilkadziesiąt lat swego istnienia wyrobiło ono sobie opinię nieposzlakowanej uczciwości urzędników i organów wyborczych, wzorowej administracji i wielkiej oględności w gospodarowaniu groszem stowarzyszonych. Zalety organizacji tej instytucji występują na jaw zwłaszcza wobec ciężkiego przesilenia, jakie właśnie w teraźniejszej chwili przeżywa inna podobna instytucja w państwie: «*Obszczestwo pozemielnaho kredita*». Przy całej troskliwości o dobro stowarzyszonych Tow. kred. ziem. nie schodziło przytem nigdy z drogi legalnego działania, zawsze i ściśle trzymało się litery obowiązującego prawa i umiało wyjść bez szwanku z najkrytyczniejszych przejść społecznych. Ostrożność w tym kierunku posunięta była nieraz, zdaniem naszym, zbyt daleko, że przytoczymy tu przykład głośnej sprawy dewastacyjnej, w której Towarzystwo, mimo w oczy bijących dowodów szerszenia się

żadnych energicznych środków zaradczych, wychodząc z zasady, że instytucja czysto finansowa, jakim jest w gruncie rzeczy Tow. kred. ziem. w Królestwie nie może i nie powinna mieć innych celów na oku oprócz czysto finansowych interesów własnych, te zaś przez dewastację zagrożone nie są, ponieważ wierzytelności Towarzystwa przy zupełnem nawet zniszczeniu inwentarza, nigdy uszczerbkowi nie podlegają. Uwzględnianie szerszych interesów społecznych wykołęboby Towarzystwo, zdaniem jego władz, z drogi legalnego, a więc jedynie możliwego i bezpiecznego działania. Wszystkie dodatnie strony działalności Towarzystwa, któreśmy podnieśli powyżej, nie mogłyby być ujawnione, a przynajmniej w tym stopniu, gdyby pomiędzy władzami Towarzystwa: komitetem, dyrekcją główną i dyrekcjami szczegółowymi z jednej strony a prezesem dyrekcji głównej jako komisarzem rządowym z drugiej, nie panowała zupełna harmonja. Ze harmonja ta panowała i przetrwała do ostatniej chwili, zasługę, po społu z mężami zaufania, stojącymi na czele Towarzystwa, dzieli bezspornie baron Mengden, urzędnik wytrawny, dbały istotnie o dobro powierzonej sobie instytucji i posiadający wysokie zaufanie władzy, jak o tem świadczy zamierzone powołanie barona Mengdena do reorganizacji rosyjskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego na wzór Tow. kred. w Królestwie.

W dzisiejszym dodatku ekonomicznym zamieszczamy korespondencję «Gazety Polskiej» o banku ziemskim w Poznaniu, uzupełniającą własne nasze informacje, przytoczone w zeszłym numerze «Kraju». Pytanie, jakie odtąd stanowisko zająć winno społeczeństwo wobec banku po ostatniem zebraniu akcyonaryuszów, zbyt jest ważne, ażebyśmy je rozstrzygali w kilku słowach. Poświęcimy tej kwestyi obszerniejszy artykuł, jak tylko otrzymamy niektóre szczegółowe wiadomości, zapotrzebowane od korespondenta naszego w Poznaniu.

PRZEGLĄD PRASY.

Środki dziennikarskie. Petersburgska «Prawda» donosi w jednym z ostatnich numerów, że w którymś z miast powiatowych na Białorusi język polski rozwiłmożnił się na dobre. Winę za to, czy też zasługę—bo trudno ze stylu dociec—sprawozdawca zwała pomiędzy innymi także i na Spasowicza, któremu przypisuje zdanie, że Mickiewicz («noszony, jak się korespondent wyraża, przez p. Spasowicza w jakiejś torbie») był mistrzem Puszkina i Lermontowa. Jako antydotum na polszczyznę zaleca sprawozdawca odwołanie się do jedynej, skutecznej według niego psychologii, tej mianowicie, jaką już poprzednio, za czasów Murawjewa stosowano. W danym razie a z uwagi, że rosyjanie rzeczono-go miasta udawali się do sprawozdawcy z zapytaniem, co czynić mają, dał on im następującą wielce ciekawą odpowiedź:

«Jeśli sami nie potraficie doprowadzić do tego, ażeby Puszkina i Lermontowa z godnością pomiędzy wami podnieśli głowy i z radością na was spoglądali, i ażeby Mickiewicz zupełnie się schował w swej torbie, a samą torbę lichy wzięło, to poproście, zgodnie z powyższą psychologią, o przysłanie prosto z nad Donu (mówią, że już się ztamąd aż rwa kozacy) dziesięciu tylko kozaków, i to nawet nie dla jakiegoś kozackiego czynu, lecz tak sobie, aby tylko byli pomiędzy wami i raz po raz po waszem mieście się przechadzali, choćby zupełnie krokiem wolnym, i w ogólności swobodnie. Niechaj się kozak zatrzyma w żydowskim sklepiku, jeśli mu cokolwiek kupić wypadnie, albo niechaj się polubuje uad grandesa polska, wychodzącą z kościoła. To podziła natychmiast. Najmilszy żyd zblednie i krzyknie «*Siora—gewalt*», a panowie szeptać zaczęli pomiędzy sobą coś w rodzaju «*ehe, klepsko panie dobrodzieju!*» dźwięczna zaś i czysta mowa rosyjska da się słyszeć bez odwołki po całem mieście; Puszkina i Lermontowa ucieszą się na tamym

świecie, a Mickiewicz ani wyjrzy z torby p. Spasowicza nawet na wezwanie papieża».

Sympatyje słowiańskie. Wychodząca w Zagrzebiu gazeta «Hrvatska», organ partji Starcewiczów, poświęca słów parę teraźniejszemu położeniu Polaków, szczególnie zaś w Ks. poznańskim. Pismo chorwackie zgadza się z tem, że ostatnie prawo przeciwko polskiemu językowi, jak również wszystkie przedsiębrane tam nieludzkie środki dają do zupełnego zniemczenia tej prowincji:

«Naiwnością byłoby sądzić, że Niemcy mogą sympatyzować z ideami polskimi zewnątrz Niemiec. Ani Bismark ani kto inny nie daje znaku, że Polacy mogą liczyć na urzeczywistnienie swoich ideałów. Polacy, choć w małej dopiero liczbie, zaczęli spozstrzegać swą pomyłkę i obawiają się samej myśli, żeby fanatyczne elementy ich narodu nie stały się znowu ślepem narzędziem w ręku nieprzyjaciół słowiańszczyzny».

Płynąca fala. W «Cerk. Wiestn.» czytamy niektóre wiadomości o rosnącej wśród katolików sympatii do prawosławia, co pismo to przypisuje w głównej części urokowi, wywieranemu przez duchownych prawosławnych i przedsiębranym przez nich środkom charakteru duchowego:

«Tak np. w pewnej cerkwi, przerobionej z kościoła, pozostał katolicki obraz, ocozony przez prawosławnych i katolików, wskutek tego 15 katolików przyjęło prawosławie, ale wszystko zepsuło śledztwo sądowe w sprawie, jak może katolicki obraz wisieć w prawosławnej cerkwi. W innym miejscu ksiądz katolicki wyszedł w stroju religijnym i z procesją naprzeciw prawosławnemu biskupowi i naróżno naraził się swej władzy, gdyż biskup kłaniał mu się wprawdzie z okien karety, ale nie zatrzymał się nawet na chwilę».

«Bez wątpienia, kończy «Cerkow. Wiestn.», zjawiska te są tylko wyrażeniem ogólnego prądu falującego się teraz morza; kto wie, dokąd poprowadzi płynąca fala i czy długo trzeba będzie oczekiwać przypływu?»

Karnawał i polityka. Feljetonista «Kuryera Codziennego» Bolesław Prus, w następujący sposób łączy karnawałowe odgłosy z echem polityki wewnętrznej i zewnętrznej:

«Przez kilka ostatnich dni hulano wszędzie: w salach publicznych, domach prywatnych, nawet w cyrkulach, szpitalach i prosektoryach; podobno aż jeden z zagranicznych konsulów zwrócił na to baczenie i jakoby wysłał do swego rządu raport, donoszący o nowych ruchach polskich. Kto widzi—pisał—upór Polaków w tańcowaniu, choćby naza jutrz do południa, ich zawziętość w wybijaniu hołubców i strumienie potu spływające na rozmaite części ich garderoby, ten nie ludzi się co do znaczenia ostatnich demonstracji. Można również być pewnym, że ich muzykanci pozornie tylko grają walce Straussa, albo kontredanse z «Pięknej Heleny», w myśli bowiem każdy śpiewa:

«Jeszcze słowiańszczyzna nie zginęła,
Póki my żyjemy!...»

A tancerze przytupują sobie w tem właśnie znaczeniu, nie zaś w duchu postanowień kongresu berlińskiego, na którym ks. Bismark okazał tyle miłości pokoju i troski o jego utrzymanie».

* Minister spraw wewnętrznych na zasadzie art. 154 ust. cenzuralnej postanowił: wstrzymać wydawnictwo gazety «*Odiesskij Wiestnik*» na trzy miesiące.

Wiadomości ogólne.

× W d. 29 lutego (2 marca) ogłoszone zostało postanowienie, na mocy którego utworzoną zostaje w Warszawie specjalna instytucja statystyczna dla Król. polskiego p. n. «Komitet statystyczny warszawski». Komitet ten, jako instytucja ministerstwa spraw wewnętrznych, zostawać ma pod bezpośredniem zwierzchnictwem generał-gubernatora warszawskiego. Na członków jego powoływani być mają przez ministra spraw wewnętrznych na przedstawienie jen. gubernatora wyżsi urzędnicy miejscowi oraz osoby, znane ze swej specjalności na polu statystyki, rolnictwa, przemysłu, handlu i nauk ekonomicznych. Przy Komitecie istnieć będzie biuro, złożone z redaktora głównego, młodszych redaktorów i rachmistrzów. Redaktor główny będzie z urzędu członkiem stałym komitetu, a zarazem jego referentem; mianowanym będzie przez ministra spraw wewn. na przedstawienie generał-gubernatora warszawskiego, młodszy zaś redaktorowie i rachmistrze mianowani będą przez generał-gubernatora na przedstawienie redaktora głównego.

go. Przy kancelaryach gubernatorów każdej z 10 guberni Królestwa utworzoną zostaje posada urzędnika służby statystycznej dla zbierania materiałów na miejscu; nominować na te posady będą rządy gubernialne na wniosek gubernatorów. Odnośnie do robót ogólnych, dotyczących całego Cesarstwa, biuro kierować się będzie poleceniami i wskazówkami centralnego komitetu statystycznego w Petersburgu; pracami dotyczącymi Królestwa zawiadywać będzie komitet warszawski, przyczem programy i formy zamierzonych robót statystycznych oraz wszystkie wydawnictwa mają być komunikowane komitetowi centralnemu. Koszt utrzymania nowej tej służby statystycznej, wynoszący 20 tysięcy rubli rocznie, pokrywanym być ma z istniejącej w Królestwie opłaty t. z. transportowej.

× Gazety tutejsze podają, że projekt reform policyjnych w kraju nadbałtyckim był roztrząsany w radzie państwa d. 15 b. m. W zasadzie rada państwa zdecydowała tę sprawę w takim duchu, że zasada wyboru policyi zostaje zniesiona; urzędnicy policyjni mianowani będą przez właściwą władzę, od której też pozostawać będą w zależności, jak to ma miejsce w innych prowincjach Cesarstwa. Wójei mieć będą również pewne prawa policyjne. Utrzymanie policyi początkowo ciążyć będzie rząd, następnie zaś utrzymwaną ona będzie z fundusów miejscowych. Pobór od właścian opłaty na utrzymanie policyi całkowicie ma być zniesionym.

× Obiegają pogłoski o zmianach w przepisach, dotyczących przysposobienia dzieci nieprawych. Przysposobienie ma być ułatwione, a to dla zapobieżenia dzieciobójstwom i zmniejszenia liczby dzieci od dawanych do domu podrzutków. Sprawę tych nieszczęśliwych istot podniósł niedawno Bolesław Prus w «Kuryerze Codziennym» i wywołał zaciętą polemikę.

× «Praw. Wiest.» ogłosił u kład, zawarty 11 grudnia r. 1887 pomiędzy greckim ministrem spraw zagranicznych i posłem rosyjskim w Atenach. Konwencya ta dotyczy wzajemnego uznawania przez Rosyę i Grecyę towarzystw akcyjnych. Układ nie nadaje towarzystwom obcym prawa operowania, ale reguluje tylko stosunki sądowe, t. j. prawo poszukiwania pretensyj i ich odpierania w obcym kraju.

× Władza pocztowa wprowadziła nowe kolory marek pocztowych dla lepszego odróżniania różnych gatunków tychże. Stare marki wszakże nie zostały jeszcze unieważnione.

× «Nowosti» donoszą, iż istnieje projekt zniesienia kwitów rekruckich, które będą wykupione przez rząd.

× Srodki proponowane przed kilkoma laty, a zmierzające do zaludnienia kresów północnych, mają się ziścić w roku bieżącym. Mianowicie w guberniach archangielskiej i wologodzkiej koloniści, pragnący się poświęcić rolnictwu, otrzymają wolne grunty rządowe i budulec niezbędny na postawienie mieszkań. Osiedlać się w tych okolicach będą mogli tylko poddani rosyjscy.

× Konsystorz prawosławny astrachański, dostrzegł między innymi, że duchowieństwo o zamiast wykonywania bezpośrednich swych obowiązków, pozwala sobie, wbrew § 29 instrukcji udzielonej dziekanom (błahoczynnym), mieszać się do spraw swych parafjan i pisać im, zwłaszcza też w sprawach małżeńskich, prośby, częstokroć bezzasadne, a niekiedy pieśniackie. Z tego powodu konsystorz nakazał, aby duchowieństwo w żadnym razie nie pozwalało sobie mieszać się do spraw owych parafjan i aby nietylko wszelkich prośb samo nie pisało, ale nawet nie podpisywało takich.

× Najwyżej zatwierdzone w d. 18 stycznia zdanie rady państwa stanowi utworzenie w obwodzie wojska dońskiego zarządu żandarmerji.

× Główny zarząd prasy zawiadomił pana gubernatora kijowskiego, że p. minister

spraw wewnętrznych uznał za konieczne zabrać i sprzedawania rozpowszechnianych w ostatnich czasach wśród ludu drukowanych kartek p. t. «O pokoju i zgodzie. Z codziennych nauk. Dnia 22 marca», oznaczonych fałszywym pozwoleniem drukowania przez moskiewską cenzurę duchowną 1884 r.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Bal dworski. W zeszłą niedzielę odbył się w Aniczkinowskim pałacu J. C. M. bal, na którym pomiędzy innymi gośćmi znajdował się jen.-adj. cesarza niemieckiego v. Werder. Tańce rozpoczęły się od walca, między godziną 10 a 11. Najjaśniejsza Pani udział w nich przyjmowała; bal zakończono kotyljonem. Około godziny czwartej po północy goście opuścili pałac apartamenty. Na bal między innymi miał szczęście otrzymać zaproszenie hr. August Potocki.

+ Posiedzenie rady państwa z dnia 22 lutego, wedle zapewnień «Grażdanina», wielce podobno było ożywionem; roztrząsano na niem projekt, wniesiony przez ministra spraw wewnętrznych, dotyczący nadania mu prawa uwalniania od obowiązków pastorów w kraju nadbałtyckim, w pewnych szczegółowo w projekcie określonych wypadkach.

+ O artykul Kokorewa toczą się gorące spory w prasie i w publiczności. Najbardziej interesującą charakterystykę daje jak zwykle «Grażdanin»: «W świecie mówią o mowie margr. de Breteuil i o artykule Kokorewa. Tak pierwsza jak i druga rozumne są, ale przepaść je rozdziela. Margr. de Breteuil obstaje za przyjazdem z Rosyą, Kokorew zaś zaleca przyjaźń z Niemcami, a co za tem idzie, trzymanie się od Francji «dans une distance respectable» o tyle, o ile tego wymaga przyjaźń z Niemcami! Sądząc z tego, co się daje słyszeć, więcej ma stronników margrabia de Breteuil, niżeli Kokorew. Wszakże bezwarunkowo nie zgadzamy się z Kokorewem pod względem jego marzeń o wielkim kongresie ekonomicznym w Berlinie, który przedewszystkiem miałby na celu rozbrojenie. Aby oddawać się podobnym marzeniom, trzeba nieznac ani Bismarka, ani polityki berlińskiej, ani pruskiego pokoju zbrojnego. Niemcy pruskie, czyli bismarkowskie, są wytworem wojny i siła wojskowa jedynie je utrzymuje... Rozbrojcie jutro 2 miliony prusaków, a cesarstwo niemieckie zniknie niezwłocznie, pozostawiając po sobie tylko wspomnienie».

+ Opieka nad bogaczem. W stolicy tutejszej narobiła wiele hałasu sprawa oddania pod opiekę jednego z największych bogaczy rosyjskich. Po śmierci rosyjskiego króla kolejowego Derwiza w r. 1881, dwaj jego nieletni synowie oraz żona odziedziczyli ogromny majątek, wynoszący 14 mil. rubli w kapitałach i 1/2 w nieruchomościach. Po doświadczeniu do pełnoletności starszy ze spadkobierców ofiarował kilkakroćset tysięcy rubli na cele dobrotuczne. Szczegół ten, dowodzący jakoby usposobienia do rozrzutności dał powód krewnym Derwiza do wyjednania w drodze wyjątkowej ubezważnienia «rozrzutnika» i rozciągnięcia nad nim opieki. Obecnie komitet ministrów ponownie rozpatrzył sprawę i nałożoną przed paru miesiącami opiekę nakazał usunąć.

+ Kapitan Grąbczewski. Bawi obecnie w Petersburgu kapitan Grąbczewski, starszy urzędnik do szczególnych poruczeń przy wojennym gubernatorze obwodu fergańskiego, (syn Ludwika, niegdys marszałka szlachty na Litwie), którego ces. Towarzystwo geograficzne za podróże naukowe odbyte do Kaszgaru odznaczyło medalem srebrnym i nagrodą cesarską 1,000 rs. P. Grąbczewski zwiedził i wszechstronnie zbadał okolice dotychczas prawie zupełnie nieznane i w sprawozdaniach swoich podał dokładny i barwny obraz prowincji, stanowiącej część Turkestanu i pozostającej teraz pod władzą chińczyków. Znajdujemy tu wiadomości, tyjące się topografji, stosunków politycznych, prawa miejscowego, obyczajów, zwyczajów i różnych innych warunków tego kraju. Podróż ta wymagała wielkiej odwagi i wytrwałości; zimowa pora stawiała podróżnikowi zapory na każdym kroku, władze miejscowe starały się wszystko utrudnić, zamieszki krajowe, prawie ciągle tam panujące, groziły często śmiercią; raz nawet p. Grąbczewski cudem prawie uszedł śmierci w czasie buntu wojska. Pomimo wszelkich przeszkód nieustraszone i odważny podróżnik osiągnął cel swój i wzbogacił naukę wieloma cennymi nabytkami. Sprawozdanie o podróży p. Grąbczewskiego odczytane było na posiedzeniu Tow. geograficznego w Paryżu 17 czerwca r. z. Obecnie ministerstwo wojny wydelegowało p. Grąbczewskiego do Pułkowa pod Petersburgiem dla wyuczenia się obserwacji astronomicznych.

+ P. Aleks. Michałowski dawał w ubiegły czwartek w sali Tow. kred. miejskiego swój własny koncert. Powodzenie znakomitego pianisty

było zupełne. Szczególniej polonez *as dur* Chopina i «*Aufforderung zum Tanz*» Weber-Tausiga wywołały prawdziwą burzę oklasków. Krytyka oddaje koncertantowi jednomyślnie i gorące pochwały. Zapowiedziany na dzień dzisiejszy drugi koncert p. Michałowskiego miejsca mieć nie będzie, z powodu choroby artysty.

+ Habilitacya. W niedzielę 14 b. m. w sali aktowej uniwersytetu petersburskiego kandydat nauk przyrodniczych, doktor medycyny Stanisław Przybytek bronił dysertacyi p. n. «Badania organiczne dwutlenków». *Curriculum vitae* dysertanta głosi, że urodził się on w Mińsku gub. (1851 r.), tamże ukończył klasyczne gimnazjum, a w r. 1873 uniw. petersb. ze stopniem kandydata nauk naturalnych. Potem wstąpił do wojenno-medycznej akademji. W r. 1877 otrzymał stopień lekarza oraz nagrodzony został złotym medalem. W tymże roku posłany był do armji czynnej w Turcyi w charakterze lekarza pułkowego. Po ukończeniu kampanji w ciągu dwóch lat p. P. pracował przy klinicznym szpitalu akademji. W roku zaś 1881 otrzymał stopień doktora medycyny i został wybrany na laboranta przy uniwersytecie petersburskim. Obecna dysputa również szczęśliwie się zakończyła dla magistranta. Fakultet po krótkiej naradzie przyznał mu stopień *magistra chemji*.

+ Solidarność koleżeńska. Dzienniki petersburskie zwróciły uwagę na to, że wiele poważnych firm tutejszych nie wzięło udziału w wystawie, urządzonej przez oddział fotograficzny tutejszego Towarzystwa technicznego. W liście do gazety «Nowosti» znany fotograf tutejszy p. Szapiro wyjaśnia, że takie wstrzymanie się od udziału w wystawie nie jest przypadkowym, ale musi mieć pewne podstawy. Co do siebie, p. S. nadmieniał, iż nie może uczestniczyć w żadnym przedsięwzięciu, uorganizowanem przez oddział fot. Tow. technicznego, a to dla tego, że mniej więcej przed rokiem sekretarz tego wydziału p. Sreźniewski na posiedzeniu publicznym ubliżył znanemu fotografowi warszawskiemu p. Mieczkowskiemu. Pan Szapiro wykreślił się wtedy z listy członków i ogłosił w gazetach list, protestujący przeciwko podobnemu nietaktowi. Mimo to wydział Towarzystwa wybrał p. Sreźniewskiego na swego vice-prezesa, czemu dał dowód, że pochwała jego postępek. Oprócz p. Szapiro nie wzięło udziału w wystawie pierwszorzędne firmy petersburskie, jak Bergamasco, Lorenz, Klassen i inne. Gazety zaznaczają również brak warszawskiej firmy Mieczkowskiego i kijowskiej Wysockiego.

+ Zmiana rady prawnego. W kołach towarzyskich Petersburga wiele mówią o ustąpieniu awd. przys. Gierke z posady rady prawnego głównego. Tow. dróg żel. rosyjskich. Mówią, że powodem była ta okoliczność, iż p. Gierke za ukończenie polubowne głośniejszej sprawy z rządem otrzymał tylko rs. 25,000, gdy tymczasem kolega jego p. Potiechin otrzymał rs. 75,000. Piękne honorarium, o których tylko ze słyszenia wiedzą nasi «mecenas» warszawscy.

+ Włodz. Majnow etnograf i antropolog zmarł 23 lutego. Liczył zaledwie lat 43. Należał do rządu publicystów, sympatycznie odnoszących się do społeczeństwa polskiego; język nasz był mu też dobrze znanym. Zmarły zajmował się też wiele Finlandyą.

+ P. Leop. Lewandowski, znany dyrektor orkiestry teatru Rozmaitości, twórca melodyjnych mazurów, przybył do Petersburga.

+ Ks. Golicyń Włodzimierz, wielki koniuszy dworu J. C. M., jen.-adjutant, jen. jazdy, w zeszłą sobotę życie zakończył.

Z WARSZAWY.

Obraz zamieci śnieżnej. Takiej zimy jak obecna, Warszawa nie pamięta oddawna. Zasy i zamiecie, jak gdzieś na dalekiej, przez autora «Szkiców» opisanej ziemi jakuckiej, są obecnie w całym Królestwie na porządku dziennym. Od paru dni ustal nawet ruch pociągów osobowych na kolejach. Kronikarz «Kur. Warsz.» w taki malowniczy sposób opisuje ostatnią burzę śnieżną w Warszawie: «Widocznie przybył z Niemiec, gdzie według ostatnich telegramów szalała wczoraj burza—bo kręcił, jak sam współczesny mistrz dyplomacji. Mówimy to naturalnie o wicherze, który nam w tych dniach wieczorem złożył niepożądaną wizytę w towarzystwie tumanów śnieżnych. Pogodny dzień nie zapowiadał żadnej psoty, aliści około godziny 4 popołudniu «sygnęło» jakby nagle rozpruto wszystkie niebieskie pierzyny. Pobielalo miasto (brudne zazwyczaj nawet pod śniegiem), posiwiali ludzie i posmutniał zarząd tramwajów, które szybko zostały wyparte z torów do remizy. To dopiero początek. Niebawem zrywa się wichura i poczyna wściekły taniec po ulicach miasta. Obnosi słupy śnieżne, rzuca białemi obłokami, chwytając ludzi za bary i zatrzymuje w pocho-

„GAZETA INFORMACYJNA“

Najtańsze ze wszystkich pism codziennych polskich.

Obejmuje obszerny dział depesz z całego świata, dokładne doniesienia o wszelkich rozporządzeniach rządowych, informacje o sprawach będących na porządku dziennym, informacje prawne, finansowe, handlowe i przemysłowe, doniesienia o wszelkich sprawach, dotyczących przemysłu i handlu, gospodarstwa wiejskiego i t. d.

Gazeta Informacyjna zamieszcza codziennie listę przyjeżdżnych do Warszawy, losowania papierów krajowych, ruskich i zagranicznych, doniesienia o wszelkich licytacjach, dostawach, en-

trepryzach, o wakujących spadkach i odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania i t. d., i t. d.

Pragnąc jednak uczynić zadość wszelkim praktycznym potrzebom czytelników, Gazeta Informacyjna wprowadziła jeszcze dwa nowe działy.

Pierwszym z nich są doniesienia o wszelkich **kupnachs i sprzedażach**, drugim doniesienia o **wakujących posadach i o poszukujących tychże**.

Ogłoszenia do tych dwóch rubryk *Gazeta Informacyjna* przyjmuje **bezpłatnie od każdego prenumeratora**. Każdy za-

tem prenumerator *Gazety Informacyjnej* raczy nadsyłać wszelkie ogłoszenia o sprzedaży i kupnie dóbr, folwarków, parcel, lasów, drzewa, większych partij zboża, inwentarza i t. d., jako też i o poszukiwaniu oficyalistów i t. d.

Jako bezpłatne premjum dodaje *Gazeta Informacyjna* prenumeratom swoim zajmującą powieść Boisgobey'a p. t. **Cztery miliony spadku**, a gdy druk tejże zostanie ukończony, inną powieść pióra jednego z najznakomitszych autorów. Tak obfity program powinien zachęcić do jak-

najliczniejszego prenumerowania *Gazety Informacyjnej*, która jest **najtańszem ze wszystkich pism polskich**, kosztuje bowiem z przesyłką pocztową tak w Królestwie jak i w Cesarstwie:

kwartalnie . . . rs. 1 kop. 25
półrocznie . . . » 2 » 50
rocznie . . . » 5 » —

Wszelkie listy i przesyłki najlepiej adresować wprost do Administracyi *Gazety Informacyjnej* w Warszawie, przy ul. Mazowieckiej № 11. (2409)



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW“

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE UL. HR. KOTZEBUE Nr. 10.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowskaja № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Lubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Goleza; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów“ sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.

Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(2002-26)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что для повагонныхъ отправокъ (610 пудовъ) спирта въ бочкахъ, слѣдующаго со станцій Брестъ-Холмской и Варшаво-Тереспольской жел. дорогъ черезъ Брестъ-Граево за границу, вводится въ дѣйствіе съ 15 Марта с. г. за протажіе Брестъ transit-Простѣень пониженная ставка въ размѣрѣ 33 р. 55 коп. съ вагона со ввѣлченіемъ сборовъ за двѣ передачи въ Брестъ и Граево. (610-3)

Warszawska Fabryka Machin

NARZĘDZI ROLNICZYCH

ODLEWÓW

W WARSZAWIE, CZERNAKOWSKA № 71.

rozwinąwszy specjalne warsztaty agronomiczne, poleca **Maszyny i Narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcyi, po cenach przystępnych.**

CENNIKI NA ŻĄDANIE PRZYSYLA. (000-12)

FABRYKA POWOZÓW A. BRÜHL

W WARSZAWIE, ERYWAŃSKA № 3.



zaopatrzyła się na nadchodzący sezon w duży wybór różnorodnych **ekwipaży**, które w zastosowaniu mocnej konstrukcyi, odznaczają się nadzwyczajną lekkością. **Z powodu wielkich zapasów, ceny bardzo przystępne.**

znacznie obniżone. Na żądanie fabr. wysyła cenniki i rysunki gratis. (2004-15)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kaliniński, dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (533-15)

Jedyny polski dom handlowy

WILCZEWSKI I SPÓŁKA

od lat 10 w Gdańsku istniejący

poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiopłodów etc., oraz ekspedycyi towarów nadchodzących z zagranicy, przyrzekając rzetelną i skora usługę. Zaliczenia udzielają się na kupony kolejowe. (2029-5)

DRZEWKA

OWOCOWE

3 i 4-letnie, w licznych i wyborowych odmianach, są do sprzedania w dobrach Sucha, st. poczt. Białobrzegi, gub. Radomska, w cenie 30 kop. za sztukę. Kupującym za rs. 100 odstępuje się rabat. Adresować należy zamówienia do Zarządu Dóbr Sucha. (000-5)

MŁODY CZŁOWIEK

Agronom.

synu obywatelski, z pięcioletnią praktyką w większych gospodarstwach, poszukuje miejsca rzadcy w Cesarstwie lub Królestwie. Adresować do Biura ogłoszeń Rajchman i Frencler w Warszawie, pod lit. A. B. R. (000-2)

